Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.
Cena egzemplarza 25 gr.
Konto czekowe P.K.O. 154.270.

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 37. (82) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 14 września 1930. Rok II

Wywiad p. Bogusława Miedzińskiego z Marszałkiem Piłsudskim.

(Przedruk z „Iskry")

—A więc—Panie Marszałku, od tygodnia weszliśmy w okres wyborczy.

—Wie Pan. okres wyborczy istnieje przedewszystkiem dla rządu, no i dla mozliwych—że tak powiem—kandydatów na posłów. Co do tych kandydatów nic na razie mówić nie będę, gdyż imiona ich nie są mi znane. Natomiast mnie ten pierwszy tydzień wyborczy dał się we znaki bardzo silnie; muszę bowiem mieć do czynienia z całym szeregiem praw i przepisów, w których, naturalnie, jest zwykły chaos i masę sprzeczności. Pozatem mam nie wiadomo dlaczego, mus zajęcia się byłymi posłami do Sejmu — i wyznam Panu, ze to drugie zajęcie zmusza mnie do pracy bardzo wstrętnej, mianowicie do babrania się w nieczystościach. Gdy bowiem hasłem istotnem u panów posłów jest: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy—albo dla siebie albo dla partji nawet najrozmaitszych — to nasuwa się mus wchodzenia w nieczystości i brudy, co dla mnie jest specjalnie uciążliwe, gdy jestem dostatecznie znany z nieumiejętności zrocienia jakieoś brudnego uczynku.

Lecz wróćmy do praw. Przedewszystkiem więc musiałem mieć do czynienia z t. zw. ordynacją wyborczą. Pierwszym moim kłopotem było to, czy mogę uznać prawa wyraźnie sprzeczne z Konstytucją. W Konstytucji bowiem nia znajdzie Pan żadnego artykułu, któryby gdziekolwiek, choć w jednej literze, mówił o partjach, o klubach i o jakiejkolwiek wewnętrznej organizacji posłów. Przeciwnie Konstytucja ciągle wymaga od posłów zupełnej swobody rozstrzygania tej lub innej sprawy według swego własnego sumienia, nie według nakazu jakiejkolwiek partji, czy organizacji, która może zaprzeczyć sumieniu. Na to te „ślabowane portki" nawet ślubują i nagle, według ordynacji wyborczej w t. zw. Państwowej Komisji Wyborczej muszą mieć do czynienia z przedstawicielami tych klubów, z przedstawicielami partji, które w dodatku mają jakoby pilnować czystości wyborów.

Przyznam się Panu, że się zawahałem co do możliwości wykonywania przezemnie tego niecnego prawa. Boć przecie ta Wyborcza Komisja Państwowa ma zostać i po nowych wyborach, na cały czas do rozpisania nowych wyborów; to znaczy, że jakiś klub może przy nowych wyborach okazać się nie istniejącym, może zdechnąć, być zwyczajnem ścierwem — a jednak mieć jakieś znaczenie, mieć opłacane, naturalnie, swoje podróże, swoje djety, hotele, tak że jakiś»były poseł" znajdzie choć darmową wyżerkę. Wahanie moje było ciężkie, gdyż niema paskudniejszej rzeczy w państwie jak zdemoralizowana banda BYŁYCH posłów, zdeklasowanych jakichś klaczy, czy marnych wałachów, którzy krzyczą: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy i mogą PER PROCURA mieć jakieś mandaty. Wyznam Panu, że rozstrzygnięcie tych moich wątpliwości prawnych — gdy ten śmierdzący „kawałek" partyjny wyraźnie przeczy Konstytucji — było mi bardzo ciężkie. Pierwszym moim rzutem była chęć skasowania tego zupełnie bezwzględnie i wyrzucenia za drzwi tego ścierwa, które sprawę wyborów tylko komplikować może.

Ten „partjów kawałek należy do tych systemów, których jest mnóstwo: DOKRADANIE przez najrozmaitsze dodatki do Konstytucji uprawnień, oznaczających tylko: pieniądze, pieniądze, pieniądze i darmową wyżerę dla panów posłów do Sejmu. Jeżeli tego nie zrobiłem, to dlatego iż w tak szybkim czasie ułożenie czegoś innego byłoby za trudnem; to był jedyny powód dla którego dopuściłem różne ścierwa do istnienia i zarażania powietrza.

—O ile mi wiadomo—Panie Marszałku—Rząd miał coś w rodzaju konfliktu z Sejmem o pogrobowe pretensje do pieniędzy skarbowych?

—Acha, to Pan zapewne mówi o GŁODUJĄCYM Panu Daszyńskim i innych kolegach jego: Muszę Panu powiedzieć, że ta sprawa zajęła mi także sporo czasu; lecz ja stanowczo odrzucam wszystkie zamachy na pieniądze skarbowe. Przedewszystkiem, proszę Pana, w art. Konstytucji, który mówi o rozwiązaniu Sejmu, niema ani jednego słowa o-tem, żeby pozostający marszałek Sejmu i jego zastępcy mieli pobierać jakiekolwiek pieniądze. Doczepieni do tego Panowie wicemarszałkowie nie są nawet wspomniani w tym artykule, jako wicemarszałkowie: mowa tylko o zastępcach. A wobec tego, że tenże Daszyński zastępuje siebie nieraz wcale nie posłami jak to było w znanym wypadku z oficerami, gdy jakiś biedny urzędniczyna zastępował Daszyńskiego — to ja nie wiem nawet kogo się to tyczy, gdy tak dalece być może rozciągnięte pojęcie zastępcy. Jeszcze raz jednak zwracam uwagę, że w Konstytucji ani słowa niema a jakiejkolwiek płacy.

Wysłuchałem całej masy zawiłych wywodów prawnych w tej sprawie i wszystkie one przy bardzo dalekiej i głębokiej analizie skłaniają się do mego zdania, nie do zdania Daszyńskiego. Naturalnie, różne kauzyperdy konstytutę, prostytutę. mogą sobie wykręcać inaczej; ale to nie pomoże nic a nic, gdyż ja nie jestem skłonny wydawać bezprawnie pieniądze. tak ciężko zbierane z podatków, na byłych posłów sejmowych. I napewno nie wydam ani grosza na to.

To samo tyczy się i panów z t. zw. Komisji Długów, którzy mają pobierać wynagrodzenie wtedy, kiedy nie mają djet i również podczas przerw w posiedzeniach sejmowych. oile można jednak rozwiązania sejmu uważać za PRZERWĘ. Że ci panowie zamiast djet zrobili sobie bezprawnie gaże, a w dodatku, dla lepszej wyżerki, podczas przerw jeszcze zbierają dodatkowe pieniądze, to nie oznacza wcale, abym mógł uważać NIEISTNIENIE Sejmu za PRZERWĘ. Dlatego też proszę Pana, z tej darmowej wyżerki nie będzie nic.

Zastanawiałem sie wogóle nac celowością 29 art. Konstytucji, na którym Daszyński się opiera, a który nic nie mówi o wynagrodzeniu. I wyznam Panu, że dojrzałem pewną dozę celowości w tem urządzeniu, gdyż zaplątane rozrachunki z pieniędzy wydawanych na sejm wymagają jakiegoś okresu likwidacji. Przecież są zaliczki pobrane przez panów posłów. masa ich długów, które im wlażą na djety; zaległości w restauracji, w hotelu, które muszą być w jakiś sposób uregulowane. Obliczenie zaś, że to wszystko, co się należy za fotel, za hotel, za burdel i za serdel, ma opłacić Rząd z pienieniędzy skarbowych musi zawieść. Dlatego też prawdopodobnie jest zostawiony okres do zebrania się przyszłego Sejmu dla uregulowania tych rachunków —

i to tak, aby jakaś dyscyplina na byłych posłów. Naturalnie konstituta czy prostituta, może sobie to tłumaczyć inaczej, bo ten naturalny cel nie jest wcale wymieniony w Konstytucji, ale nie wymienione są i inne cele. I jeszcze raz powtarzam, że w artykule tym ani słowa o wynagrodzenie niema.

O ile dobrze rozumiem, że Pan Marszałek nie zamierza uznawać instytucji „byłych posłów i jakichkolwiek ich uprawnień?

Pan postawił mi pytanie, na które z natury rzeczy wypływa odpowiedź. Gdy Sejm jest rozwiązany to posłów niema — nie istnieją — i każdemu wolno sądzić że o ile chcą zatrzymać swe uprawnienia, to mogą być uważani, jak to podkreślam, za zwyczajne ścierwo, które musi zatruwać swojem istnieniem powietrze. Otóż ja Panu powiem, że, dzięki małym zresztę wypadkom, myślałem dużo o t. zw. aberacji myślowej. Jest to sprawa, którą się zajmuję od bardzo dawna, nieledwie od wczesnej mojej młodości, stawiałem sobie często pytanie, skąd u ludzi pochodzi ta dziwna chęć do zmiany realnych rzeczy, realnych faktów — na nierealne, nieistniejące— i skąd pochodzi ta chęć upiększania jakgdyby dla siebie swojej maleńkości i nicości nierealnemi faktami i nierealnem życiem myślowem, tak, iż ta aberacja myślowa prowadzić się zdaje ludzi do szpitala warjatów.

To zdaje się, można zastosować w zupełności do panów byłych posłów sejmowych.

Jeszcze niedawno rozmawiałem z jednym z wybitnych mężów stanu Europy i mówiąc o jednym z państw istniejących — nazwy tego państwa nie wymienię—mówiłem, że mamy do czynienia z ludźmi chorymi, którzy naprzód zachorowali na daltonizm, czyli że widzieli jaskrawą zieleń wiosny w kolorze żółtym czy czerwonym, natomiast kolor czerwony widzieli jako zielony; choroba, jak kiedyś czytałem, dosyć rozpowszechniona; lecz gdy choroba u tych ludzi postępowała dalej, zaczęli chodzić na głowie, brykając nogami w górze, a że takie chodzenie jest niewygodne i cały świat widzi się na wywrót—więc sprowadza to ból głowy: i wtedy skarżą się, także na wywrót, na KOGOŚ — że ich głowa boli.

Byli posłowie, proszę Pana, niezwykle przypominają mi to państwo. Przedewszystkiem wyobrażają sobie, że oni są istotnymi posłami do nieistniejącego jednak Sejmu — i dlatego próbują urządzić ze związku zawodowego byłych posłów do sejmu państwo w państwie, państwo nowe pod tytułem „Ulica Wiejska“. „Państwo“ to chce być z Polską, jako państwem, w stanie wojny—może w obronie darmowego serdelu, może w obronie darmowego hotelu. Sądzą oni, jak owe państwo, o którem mówiłem, że jeżeli być w stanie wojny, to może coś się wygra: może choć darmowy serdel się oberwie przytem, może darmowy hotel. Pozwalają więc sobie przy takim stanie wojny korzystać z budynków rządowych, jak gdyby ze swojej własności: pozwalają sobie, jako „rządzące“ partje robić sobie jakieś senaty, wkrótce może wybiorą sobie prezydenta i wyznaczą nowe rządy. Nadaje się już bodaj wielu z nich do szpitala warjatów, jeżeli nie do kryminału. N. p. proszę Pana, zmusili już do poszukiwania broni, na dowód, że oni znajdują się w stanie wojny — i chcą zdaje się przedewszystkiem, zatruć wyziewami tego, kto dowodzi stroną przeciwną, czyli Szefa Rządu, zmuszając go do babrania się w nieczystościach.

Najzabawniejszą jednak rzeczą jest u pp. posłów inna jeszcze aberacja myślowa, to jest stałe ogłaszanie, że im ich jest mniej, tym bardziej reprezentują oni Sejm. Obawiam się, że wreszcie zostanie ich kilku, którzy z pompą ogłoszą, że: „My to jest Sejm“ i to Sejm suwerenny; bo przy znanej tendencji panów posłów do Sejmu aby być nadszoferem, nadprezydentem, nadinżynierem i nadkonduktorem, ta rzecz łatwo zdarzyć się może. Ja sądzę, że będzie najłatwiej dążyć z ratunkiem dla poszarpanego zdrowia tych panów z sikawką pożarną, aby ich nieco przyprowadzić do przytomności. Dawna to proszę Pana, metoda—oblewać warjatów zimną wodą. I pomyśleć, że to wszystko walczy pod sztandarem darmowego serdelu. No, czyż może istnieć takie śmieszne „państwo“? Państwo zawodowego związku byłych posłów, stających w obronie czystości wyborów! No, no, Panie, tego już zawiele. Darmowy serdel i czystość wyborów—połączone razem.

Więc, jak Pan widzi — dość już miałem kłopotów wyborczych, jak na jeden tydzień.

DR. HENRYK SEIDLER.

Przed nowemi wyborami

Szybko i niespodzianie rozwijające się wypadki ostatnich kilkunastu dni, ujawniły ponownie, jak niezrównanym graczem politycznym jest Marszałek Józef Piłsudski. Już ostatnie lata były dowodem, że Marszałek umie wysadzać z siodła wszystkich „patentowanych“ polityków — ostatnie zaś dnie są nowym dowodem, że i tym razem po mistrzowsku wytrącił On broń z ręki przeciwnika.

Opozycja bowiem, z każdym dniem potęgując orgję swej demagogji, sposobiła się do nowej akcji jesiennej. Panowie centro-lewicowcy, widząc fiasko kongresu krakowskiego, przygotowywali się do powtórzenia imprezy czerwcowej pod hasłem zwołania nadzwyczajnej sesji sejmu, której w gruncie rzeczy wcale nie pragnęli — aż tu nagle zostali zaskoczeni faktem rozpisania nowych wyborów. Zamknięty został sejm, który mogąc pięknie i chlubnie zapisać się w naszej historji, zeszedł „jako obraz ponurego widowiska“.

Zbyt świeżą jest pamięć społeczeństwa, by trzeba było szczegółowo przypominać, że opozycja rozpoczęła swą ostrą walkę dopiero wówczas, gdy B.B.W.R., dotrzymując przyrzeczenia danego wyborcom, wniósł do laski marszałkowskiej konkretny projekt zmiany konstytucji. Groźba trwałego przykrócenia niezwykłych przywilejów poselskich, oraz definitywnego wzmocnienia władzy wykonawczej, rozjuszyła całą opozycję. Zmobilizowała więc ona swoje siły, by jak najbardziej osłabić wrażenie faktu wniesienia projektu zmiany konstytucji, projektu, który stawał się równocze-

---

W państwie „bojaźni bożej“.

Obniżenie ceny paszportów zagranicznych rzuciło z początkiem tegorocznego sezonu blady strach na krajowe uzdrowiska i miejscowości klimatyczne. Zorganizowano silną kampanję obronną w dwóch kierunkach: propagandowo reklamowym, oraz w kierunku podniesienia poziomu uzdrowisk do warunków zagranicznych, tak pod względem komfortu, jak i cen. Obniżenie więc kosztów paszportu dało w wyniku skutek dodatni — ograniczono dotychczasowy wyzysk i zrozumiano nareszcie, że kąpielisko jest dla kuracjuszy, a nie odwrotnie.

Niestety nie zupełnie! O ile propaganda stanęła na wyżynie swego zadania, o tyle druga część programu obronnego pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Dziś, po głównym sezonie letnim, nie narażając się na zarzut „chwalenia cudzego, a ganienia swego“, warto poświęcić parę słów perle naszego powiatu, a w szczególności największej jej atrakcji t. j. Pomiarkom, w nadziei, że uwagi te zbyteczne już będą w roku przyszłym.

Pomiarki, położone są o 3 km. w kierunku południowo- wschodnim w bardzo ładnej okolicy, klimatycznie znacznie zdrowszej od swej metropolji. Jako miejscowość letniskowa mogą one kiedyś stać się uzupełnieniem wybitnie kąpielowego Truskawca. Dziś zamykają się one w jednem słowie: plaża, urządzona naprawdę po europejsku, z wszelkiemi możliwemi akcesorjami.

I Pomiarki mają też jednak swoją piętę—jest nią staw. Woda słona mogłaby z powodzeniem udawać morską, gdyby nie była wybitnie brudną. Ale to ma być zdrowe na reumatyzm. Zdaje się jednak, że stoi to w dość bliskim, przyczynowym związku z dnem 4/5 stawu, który, jak brzmi ogłoszenie Zarządu, jest „mulisty“ a nawet przez to „niebezpieczny“. Nie byłoby to groźne, gdyby tę część stawu zupełnie od kąpiących się odgrodzić i zabronić łódkowania się po tej części stawu — Zarząd jednak tego zrobić nie chce i nie może, bo do użytku pozostałby znikomy skrawek, a wygodniej jest za nic „nie brać odpowiedzialności“ (kto o nas jest „tykalny ?).

Ta słaba strona zostanie niezawodnie na przyszły sezon usunięta, natomiast stwierdzić należy że w trosce o wygodę kuracjuszy Zarząd nie liczył się z kosztami, które sądząc po cenach biletów, musiały być znaczne.

Właściwie, nie! Bądźmy sprawiedliwi. Ceny biletów są bardzo niskie, a tylko ilość rodzaji tych biletów przekracza zdolności umysłowe przeciętnego śmiertelnika.

Będąc z natury naiwnym wybrałem się na Pomiarki mając w kieszeni 2 zł. na jazdę z Truskawca i z powrotem, oraz 1.50 zł. na wstęp. Okazało się że za te pieniądze wolno mi było jedynie wejść w obręb ogrodzenia i nasycać oczy wspaniałym widokiem spacerując na przestrzeni jednej ścieżki. Przezorny zaś mój przyjaciel triumfalnie paradował po dolnych piętrach dantejskiego „nieba“ aż do stawu włącznie, dzierżąc w ręku 6 (!) rodzaji biletów (wstęp, kąpiel, kabina, dancing, łódka i huśtawka — koszykówki na swoje szczęście nie uprawiał on!) Znikomość moją zrozumiałem najlepiej w momencie, kiedy okazało się że nie wolno mi nawet wejść na plażę, a raczej na chodnik biegnący w poprzek plaży, by przywitać się z przezornym przyjacielem. Przyszła jednak koza do woza, a raczej przezorny przyjaciel chcąc zapalić papierosa musiał przyjść do mego rezerwatu, gdyż tu tylko wolno palić. Nie wiem teraz który z nas był szczęśliwszy? Ja więcej nie pojechałem na Pomiarki, Przyjaciel zaś mój odzwyczaił się od palenia, nauczył się chodzić w szeregu, niczego się nie dotykać, wszystkich słuchać i nic nie mówić!

Te starania wychowawcze Zarządu, który stara się okiełzać wybujałą indywidualność, pono narodową wadę Polaków, każąc przed przekroczeniem jednej z wielu bramek wracać do kasy po odwiedni bilet, jest zdaje się nie docenione. Ja nie poznałem się na tem.

Tych wartości nie można wogóle należycie ocenić po pierwszym sezonie. Gdy jednak Zarząd wychowa sobie pokolenie pokornych i zdyscyplinowanych kuracjuszy, wtedy nawet za darmo nikt napewno nie pojedzie do zdemoralizowanych, wolnomyślnych miejscowości zagranicznych, gdzie za kilka franków, koron czy lirów wolno co kto chce.

Ja w każdym razie tam nie pojadę... ale i tu nie!

a g.

śnie doskonałą platformą wyborczą dla BBWR.

Rozpoczęło się więc „ponure widowisko" wyolbrzymiania drobnych faktów, zakończone apelem do zagranicy, by nie udzieliła rządowi żadnej pożyczki. Zgiełk podnoszony przez opozycję dookoła spraw drobnych, nieistotnych, przeważnie natury personalnej, był tak gwałtowny, że częściowo przygłuszył wołanie całego kraju i społeczeństwa o ostateczne załatwienie rzeczy najistotniejszej — zmiany konstytucji.

Sprawa ta dopiero dziś została ponownie wysuniętą na plan pierwszy, raz przez Marszałka Piłsudskiego w Jego ostatnim wywiadzie, udzielonym p. Miedzińskiemu, a drugi raz przez Pana Prezydenta w orędziu rozwiązującem sejm.

Stoimy przed nowymi wyborami. Kraj ma zdać egzamin dojrzałości politycznej. W ręku społeczeństwa leży decyzja, czy wybierze do sejmu ludzi ideowych, czystych rąk, dla których ponad własną ich popularnością stoi zawsze przedewszystkiem interes Państwa, — a w aktualnej chwili sprawa nowego, do naszych warunków i naszej rzeczywistości dostosowanego ustroju państwowego.

Marszałek Piłsudski widocznie jeszcze raz chce wierzyć, że kraj zda egzamin, ze świadomość konieczności zmiany konstytucji jest już ogólną, że w drodze decyzji sejmu, uda się przeprowadzić rewizję ustroju.

Jeśli jednak nie legnie pokonana demagogja opozycji — wówczas trudno przypuszczać, by nowy, czwarty z rzędu, sejm polski, miał mieć przed sobą długi żywot. Nie trudno przewidzieć, że wówczas podzieli los swego poprzednika, i to o wiele szybciej od niego i również zejdzie, jako „obraz ponurego widowiska". Wówczas, po wyczerpaniu środków, jakie daje konstytucja marcowa, w tak druzgocący sposób scharakteryzowana w ostatnim wywiadzie Marszałka — pozostanie chyba jedyna droga: oktrojowanie konstytucji.

Mamy bowiem przed sobą olbrzymie zadanie, tak w polityce wewnętrznej, jak i zewnętrznej. Nie stać nas na luksus długotrwałej walki o samą tylko zmianę konstytucji. Musimy mieć ją jak najszybciej, a tout prix, za wszelką cenę.

Jeśli już dziś olbrzymi odłam społeczeństwa pragnie oktrojowania konstytucji i widzi w tem sposób zakończenia jednego z etapów męczącej walki wewnętrznej — to cóż dopiero, jeśli nowy sejm będzie taki, jak ostatni. Jeśli zamiast zająć się problemem najważniejszym, zmianą konstytucji, kontynuować będzie swą dotychczasową politykę, swą walkę o Kasy Chorych, o przywileje poselskie, o przywrócenie stanu z przed maja 1926 r. i t.p. „zagadnienia państwowe".

Marszałek Piłsudski ma żelazną wolę. Przewiduje środki walki, jest niezrównanym strategikiem. Wierzymy więc, że najbliższe dnie lub tygodnie ujawnią cały arsenał tych środków, bo wierzymy, że jeśli w wywiadzie swym powiedział, że wszystkie inne zagadnienia usuwa obecnie na bok, by załatwić problem dzisiejszej „niechlujnie napisanej konstytucji", to problem ten zostanie rozwiązany.

Płatności podatkowe we wrześniu.

II. Urząd Skarbowy w Drohobyczu, podaje do wiadomości terminy płatności przypadające w miesiącu września br. a mianowicie:

1) do 15. września — państwowy podatek przemysłowy od obrotu osiągniętego w miesiący sierpniu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I—V kategorji prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) podatek dochodowy od uposażeń, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu siedmiu dni po dokonanych potrąceniach (do tego podatku niema zastosowania 14-dniowy ulgowy termin);

3) w ciągu miesiąca września — trzecia rata podatku gruntowego, dochodowego i majątkowego dla rolników, których zaległości wynoszą ponad 100 zł. oraz I rata (tj. połowa) dla rolników których zaległości w tych podatkach nie przekraczają 100 zł.;

4) wszystkie zaległości odroczone i rozłożone na raty z terminami płatności w miesiącu sierpniu tudzież podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.—

Zarazem zwraca się płatnikom uwagę, ażeby dotrzymali zarówno powyższych terminów płatności jakoteż uiścili w tym miesiącu wszelkie zaległości nie odroczone i nie rozłożone na raty, a to celem uniknięcia egzekucji i kosztów egzekucyjnych, oraz że Pan Minister Skarbu reskryptem z 28/8. 1930 L. D. V. 16661/1 przedłużył do dnia 30. września b. r. moc obowiązującą okólnika z 23 kwietnia 1930 w sprawie pobierania kar za zwłokę obniżonych do 1·5 % miesięcznie zamiast 2 %.—

Po upływie tego terminu tj. od 1 października [illegible] pobierane pełne tj. 2 prc. kary za zwłokę.—

„Partjów kawałek"

W wywiadzie, udzielonym bezpośrednio po objęciu stanowiska premjera, Marszałek Piłsudski oświadczył m. i., że jako szef rządu nie dopuści, by zachłanność materjalna posłów sejmowych, traktujących funkcje poselskie jako źródło zarobkowania osobistego i partyjnego, w jakikolwiek sposób sięgać miała do pieniędzy skarbowych.

Już pierwszy tydzień okresu wyborczego potwierdził, jak słusznem było to zastrzeżenie Marszałka. Zaledwie bowiem ogłoszone zostało rozpoczęcie technicznych prac przygotowawczych do odbycia przyszłych wyborów, kiedy jednymi z pierwszych, którzy w tem chcieli mieć coś do powiedzenia, okazali się reprezentanci partyj politycznych, panowie ex-posłowie. Dzięki osobliwemu brzmieniu dotychczasowej ordynacji wyborczej, istnieje bowiem dotychczas jeszcze osobliwszy, niczem nie uzasadniony a niezgodny z duchem Konstytucji obyczaj, że w skład Państwowej Komisji Wyborczej, a więc instytucji specjalnie powołanej do czuwania nad prawidłowością wyborów, wchodzić mają przedstawiciele partyj. Wchodzić zaś mają bynajmniej nie „za darmo", bynajmniej nie bezinteresownie, jakby to przystało tym, którzy w tak wymownym krzyku rzucanych obecnie odezw nawołują na niedzielę 14. bm. do wieców pod hasłem czystości wyborów", a którzy w Państwowej Komisji własną osobą tę czystość wyborów mają reprezentować. Partje, odgonione od pieniędzy skarbowych faktem rozwiązania sejmu, bodaj w ten sposób chciałyby dziś pośrednio zagwarantować sobie jaki taki dostęp do nich i jaki taki z nich „dochód".

Ale niedość na tem. Oto przewodniczący nieistniejącego sejmu p. Ignacy Daszyński, pozwolił sobie w dniu 2 b. m wystosować do P. Prezydenta Rzplitej nieprzyzwoity list, w którym ni mniej ni więcej domaga się, by-mimo rozwiązania sejmu — skarb państwa wypłacił djety zarówno jemu samemu, jak wszystkim pięciu byłym wice marszałkom sejmowym jak wreszcie wszystkim tym ex posłom, którzy poprzednio wchodzili w skład sejmowej Komisji Długów Państwowych. Za podstawę do tak osobliwej pretensji posłużył p. Daszyńskiemu nader skomplikowanie „interpretowany" t. j. poprostu naciągnięty i przekręcony tekst artykułu 29 Konstytucji, mówiący o sposobach urzędowania przewodniczącego sejmu i jego zastępców w czasie przerw w funkcjonowaniu sejmu. Pan Daszyński uznał, że „rozwiązanie sejmu" jest równoznaczne z „przerwą w funkcjonowaniu", uważając widocznie, że sejm istnieje nadal, że sejm „urzęduje", że sejm ciągle jeszcze „działa", aczkolwiek orędzie P. Prezydenta odesłało już przed tygodniem pp. ex-posłów do domu.

Ta osobliwa pretensja p. Daszyńskiego musiała oczywiście pozostać tylko w świecie „pobożnych życzeń" i niezaspokojonych apetytów zagasłej „wielkości" minionego sejmu. W drugim z kolei wywiadzie ogłoszonym onegdaj, Marszałek Piłsudski jako szef rządu, odpowiedzialny za całość interesów państwowych, a więc i za skarb państwa, oświadczył to całkiem jasno, w sposób nie pozostawiający w nikim nawet cienia wątpliwości.

Ale przy tej okazji nie od rzeczy będzie zapewne uzmysłowić sobie nieco bliżej dlaczego to p. Daszyński tak zapalczywie usiłował „walczyć" o wypłacenie mu i owym pięciu ex wicemarszałkom sejmowym djet w okresie, kiedy sejmu niema. Rzecz nie jest bynajmniej bagatelna. Jakże to bowiem wyglądają owe djety? Oto marszałek urzędującego sejmu pobiera miesięcznie tytułem osobistych djet sumę, czterokrotnie wyższą, od djet pobieranych miesięcznie od przez każdego z posłów. Ponieważ zaś miesięczne djety poselskie równające się wysokości poborów podsekretarza stanu, wynoszą kwotę 1.380 zł. przeto „osobiste pobory" p. Daszyńskiego przez cały czas trwania sejmu wynosiły co miesiąc bardzo ponętną sumkę... pięciu tysięcy dwustu czterdziestu złotych... Jak na „proletarjusza", jak na reprezentanta ludu pracującego, jak na „obrońcę demokracji", złożonej z obywateli płacących podatki, — wcale, wcale nieźle...

Na tem nie koniec jednak. Oto w uchwalonym przez sejm pod przewodnictwem tegoż właśnie p. Daszyńskiego budżecie Sejmu, w paragrafie 10-tym, Dział II a figuruje taka oto pozycja roczna — Fundusz reprezentacyjny marszałka sejmu — 80.000 zł. Znaczy to, że p. Daszyński, jako marszałek minionego sejmu, pobierał poza swemi osobisemi djetami comiesięczną kwotę 6.666 zł. 66 gr. „dodatku reprezentacyjnego", wyższego nawet od owych djet, — a łącznie z niemi dającego p. Daszyńskiemu miesięczny „dochód" w sumie... jedenastu tysięcy dziewięciuset sześciu zł. i 66 groszy...

Niema w tem najmniejszej przesady: — ta właśnie suma 11. 906 zł. 66 gr. wypłacaną była ze skarbu państwa p. Daszyńskiemu naskutek uchwały sejmowej jako jego osobiste, jego prywatne comiesięczne „pobory". Ktoś nie znający rzeczy mógłby bowiem przypuszczać, że ów olbrzymi „dodatek reprezentacyjny", pobierany przez p. Daszyńskiego, szedł może na pokrywanie istotnych kosztów reprezentacji, na utrzymywanie reprezentacyjnego mieszkania, reprezentacyjnego samochodu, reprezentacyjnej służby, reprezentacyjnego szofera itp. Tymczasem — rzecz miała się wręcz odwrotnie. Wszystkie te koszty przewidziane są w Budżecie Sejmu całkiem innemi pozycjami również — dzięki uchwale sejmowej — z konieczności opłacanemi ze skarbu państwa: — zarówno luksusowe apartamenty p. przewodniczącego sejmowego, jak samochody, jak liberyjna służba, jak liberyjny szofer... Wszystko to wyszczególnione zostało i przewidziane w budżecie Sejmu gdzieindziej, — ów zaś „fundusz reprezentacyjny" szedł w całości tylko do dyspozycji samego p. marszałka sejmowego.

Ale i panowie ex - wicemarszałkowie sejmowi, aczkolwiek w skromniejszych rozmiarach, także nie zbyt mogli „krzywdować sobie" na punkcie uposarzenia. Oto każdy z nich pięciu pobierał miesięcznie kwotę, równającą się półtorakrotnej wysokości djet poselskich, a więc kwotę 1,965 złotych. A nie wyczerpywało to innych korzyści, płynących z wice-marszałkowania, w postaci używalności samochodów sejmowych, służby i td. i td.

Apetyt p. Daszyńskiego jest wcale nie zgorszy. „Domaga się on ni mniej ni więcej, by skarb państwa, pono ząc przez czas trwania sejmu i tak już olbrzymie ciężar na utrzymywania nieróbstwa poselskiego, ponosił je częściowo jeszcze i teraz, kiedy sejmu niema. Już same tylko „pobory" p. Daszyńskiego przez trzymiesięczny okres wyborów kosztowałyby 35,718 zł., a „pensje" pięciu ex - wicemarszałków - 29,475 zł. Dla wdzimisię więc „głodującego" p. Daszyńskiego państwo miałoby rzucić w błoto 65,193 zł. ściągniętych z obywateli w drodze podatków. Domaga się tego bowiem p. Daszyński, przewodniczący nieistniejącego sejmu, przewódca „obrońców ludu pracującego" płacącego podatki

Niezadowoleni sąsiedzi.

Warszawska konferencja państw rolniczych wywołała cierpkie echo w prasie obu naszych sąsiadów tak ze Wschodu, jak z Zachodu. Przedewszystkiem nie mogą nam darować, że umieliśmy podchwycić i nazwać otwarcie po imieniu powszechne dla państw rolniczych bolączki. Niemiłe jest dla nich również, że siłą rzeczy Polska stała się ośrodkiem zbliżeń i zainteresowań zarówno na północnym, jak i na południowym wschodzie Europy, a więc tam właśnie, gdzie chciałyby uderzać ataki knowań i intryg politycznych zarówno Rosji Sowieckiej, jak Rzeszy niemieckiej. Trudno jednak nie skonstatować, że rolnicza konferencja warszawska dała wyniki, przechodzące nietylko oczekiwania obu tych naszych sąsiadów, ale bodaj nawet tych krajów które w niej uczestniczyły. A zatem warto jest zapoznać się z głosami prasy sowieckiej i niemieckiej na temat konferenji, ażeby tem silniej przekonać się, jak wielkie wrażenie wywołała ona w tych obu państwach.—

Już na pierwszy rzut oka uderza fakt, że nawet najbardziej wrogo do nas usposobione dzienniki sowieckie czy niemieckie nie mają odwagi bagatelizować konferencji lub mówić o niej jako o imprezie chybionej. Przeciwnie, dopiero teraz uznając jej powagę, stara się prasa wroga insynuować jej rzekome „motywy polityczne", jak np. rzekomy „gospodarczy front antysowiecki" lub „antyniemiecki".—

Prasa sowiecka pamiętna o ambicjach rosyjskich zdążających do tego, aby stać się „śpichrzem Europy", oczywiście, na ten wypadek, gdyby „piatiletka" się udała i gdyby kolektywizacja przyniosła zamiast dotychczasowych passywów — upragnione aktywa. Tymczasem — wedle twierdzeń sowieckich — konferencja warszawska ma być dowodem, jakoby na „burżuazyjne" rolnicze państwa miał paść blady strach przed ową przyszłą potęgą rolniczą, którą będą... Sowiety.—

Oto np, „Izwiestia" piszą, że: „jednem z zadań które Polska postawiła sobie na konferencji rolniczej, jest organizacja szeregu ekonomicznych zarządzeń przeciwko sowieckiemu eksportowi (!) i sowieckiemu monopolowi handlu zagranicznego (!)". W związku z tem oczywiście pozostaje dalsze twierdzenie, jakoby „Łotwa i Estonja okazywały poparcie polskim planom blokady ekonomicznej Z. S. S. R.." Po tych zaś bezsensownych kłamstwach idzie jeszcze dalszy szereg bredni o jakichś, rzekomo w Warszawie odbytych... „zakulisowych rokowaniach i transakcjach", które mają stanowić „nowy kłębek intryg" przeciw nieszczęśliwym i niewinnym... Sowietom.

Niemniej żałośliwie rozwodzi się i prasa niemiecka, ponieważ według jej zdania konferencja warszawska była znów całkowicie skierowana przeciwko... Rzeszy Niemieckiej. Oto np. „Vossische Zeitung" zaczyna od rachunku sumienia i podnosi, że dotychczasowy sukces, jakim konferencja warszawska może się poszczycić, należy przypisać przedewszystkiem oddziaływaniu cel Schielego na państwa rolnicze wschodniej Europy. Polacy działali z bardzo wielką ostrożnością i wysunęli na czoło walkę z premjami wywozowemi, których nie mogą popierać inne państwa.— Inny dziennik, „Der Tag" pisze, jakoby Czechosłowacja „uchyliła się" od wzięcia udziału w warszawskiej konferencji rolniczej, gdyż... „chciała uniknąć zaostrzenia naprężonych stosunków z Rzeszą Niemiecką, przeciwko której głównie wymierzona była konferencja warszawska".

Litwa — jak zwykle — również ma „pretensję" coprawda trudno było prasie litewskiej wywodzić, że konferencja warszawska była skierowana np, przeciwko... Kownu. Stąd pochodzi np. w naczelnym organie rządowym wyraźne omówienie, że.., „Szwedzi (dlaczego Szwedzi?) słusznie przewidują polityczne (!) cele, jakie miała Polska w zwołaniu konferencji warszawskiej, i bronią interesów Rzeszy Niemieckiej dlatego, że sami obawiają się posunięć tworzonego przez Polskę bloku państw agrarnych"... A w całej prasie litewskiej czyta się zdanie, że „projekty Warszawy wógóle nie podobają się państwom" i inne tym podobne oznaki dąsów i niezadowoleń.—

Przeglądając wszystkie te głosy prasy naszych niezadowolonych sąsiadów, widzi się jednak, że mimo wszystko, w głębi duszy muszą oni doceniać znaczenie konferencji warszawskiej. Oczywiście nikt na serjo nie bierze rzucanych przy tej okazji podejrzeń i insynuacji na temat rzekomego „politycznego" znaczenia jej. Ale pod temi podejrzeniami prasa wroga nie potrafi ukryć w pośredniej, czy w bezpośredniej formie całkiem niedwuznacznego zdumienia nad wynikami konferencji.—

Właśnie te wyniki przemawiają najżywiej. Tutaj muszą umilknąć publicyści polityczni i dziennikarze z pod lżejszego znaku. Treść konferencji warszawskiej przechodzi na warsztat ekonomistów, którzy muszą wyłuskać sedno rzeczy, aby jako konkretny przedmiot przedstawić je opinji publicznej swych krajów. Wówczas zaś kłamliwość podejrzeń sowieckich, niemieckich i litewskich co do rzekomych „ukrytych politycznych celów rolniczej konferencji warszawskiej" — ukaże się w całej jaskrawości.—

J. D.

Oczywiście, nic z tego nie będzie. Ale jeżeli kiedykolwiek udało się p. Daszyńskiemu mimowoli potwierdzać całkowitą słuszność poglądu Marszałka Piłsudskiego na „ wartość " moralną partyj i posłów opozycyjnych to właśnie teraz „udało się" mu najdoskonalej: - kiedy po odgonieniu „kawałka partjów" od tłustych djet, sam dla siebie „zażądał" pieniędzy, pieniędzy i pieniędzy..

Zwycięstwo BBWR w wyborach samorządowych.

W śród sukcesów, odniesionych przez BBWR. przy wyborach samorządowych w wielu miejscowościach, zwraca uwagę walne zwycięstwo, odniesione w Podgórzu koło Torunia, gdzie, jak wiadomo w wyborach do rady miejskiej odbytych 31-go ub. m. Zjednoczony Blok Gospodarczy (BBWR) uzyskał 11 mandatów, Stronnictwo Narodowe — 6, właściciele nieruchomości — 1 mandat. 3-go bm. odbyło się tam pierwsze posiedzenie rady miejskiej, na którem prezesem z wyboru został p. Szczepański, Prezes Koła Bloku Gospodarczego i sekretarzem p. Wiśniewski, Vice-Prezes tegoż koła. Również 11 komisji obsadzonych zostało przez reprezentantów BBWR, gdyż opozycja, ściślej mówiąc endecja, odmówiła współpracy w komisjach.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE.

Kielce. W Miedzieży, powiatu koneckiego odbył się wielki wiec BBWR. Z okazji odpustu

---

Bój pod Milejczykami.

Dnia 18 sierpnia Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski nakazał pościg za uchodzącemi armjami Tuchaczewskiego. Wśród walk i forsownych marszów oddziały idące na skrzydło manewru z nad Wieprza musiały bez wytchnienia przeć dalej naprzód. Trzeba było odciąć drogi — któremi niedoszli zdobywcy Warszawy, uchodzili bezładnie na Wschód. Każdy dzień, każda godzina stracona, dawała możność wymknięcie się tysiącom żołnierzy rosyjskich. Wyczuwając powagę chwili, bezwzględnie ufając Wodzowi, żołnierz zdobywał się mocą ducha na ogromny wysiłek.

Na wschodnim skrzydle maszerowała 4-a brygada jazdy. Należący do niej 16-y pułk ułanów pod dowództwem majora Kmicica-Skrzyńskiego zapadł na nocleg w dniu 19-ym sierpnia we wsi Klukowicze, by po parogodzinnem wytchnieniu, pójść naprzód. O godz. 6-ej rano dnia 20-go sierpnia pułk ruszył drogą na Nurzec i Milejczyce. Po rozesłaniu dwóch szwadronów na zwiady, pozostały w kolumnie szwadrony: 1-y i 3-ci i część szwadronu karabinów maszynowych. Straż przednia, wysłana z maszerującego na czele 1-go szwadronu dopadłszy Nurca, dowiedziała się, że nocowała tu wielka kolumna artylerji rosyjskiej i że przed pół godziną odeszła ona na Milejczyce. Szwadrony rozsypują się do natarcia po obydwuch stronach drogi na Milejczyce i przez krzewy i zarośla, przesłaniające widok suną kłusem za nieprzyjacielem. Przed szwadronami idzie straż przednia, a za nią karabiny maszynowe.

Przebywszy tak około kilometra, dojrzała straż przednia koniec kolumny nieprzyjacielskiej. Pochyliły się lance, błysnęły szable, z okrzykiem hurra skoczył pluton do szarży. W pół drogi przykuł go do miejsca i zmusił do cofnięcia się, niespodziewanie silny, ogień kartaczowy z dział. Cwałem wyjeżdżają karabiny maszynowe. Ogień nieprzyjacielski nie milknie. Za chwilę grają już na pozycji maszynki 16-go pułku ułanów, ustawione na trzysta kroków od dział rosyjskich i zmuszają wroga do milczenia. A tymczasem już doszły szwadrony. Podrywają konie w — cwał — hurra i już są przy działach. Rąbią, biorą do niewoli, już minęli miasteczko i chcą dopaść czoła kolumny. 13 dział z zaprzęgiem odprowadzają do tyłu, gdy reszta szwadronów pędzi dalej.

Nieprzyjaciel ustawił jednak swoje karabiny maszynowe, ściągnięte z czoła kolumny i otworzył morderczy ogień. Szwadrony chcą uniknąć zagłady zawracają. W tej chwili kawalerja rosyjska rusza od północy do szarży wprost na Milejczyce, na zdobyte przed chwilą działa. Dowódca szwadronu karabinów maszynowych por. Chojecki widząc to, porywa jeden karabin maszynowy na juku, pędzi z nim przez miasteczko i z odległości kilkudziesięciu zaledwie kroków otwiera ogień na szarżujących moskali. Szarża załamuje się. Pojedynczy jeźdźcy pierzchają na boki. Jeszcze parę godzin potrwa walka ogniowa o pozostawione na drodze dziesięć dział, których Rosjanie wyciągnąć nie będą mogli. Ogółem pułk w tym dniu zdobył 23 działa.—

Złożona z 37-u dział t. zw. uralska grupa szturmowa artylerji rosyjskiej, uchodziła dotychczas na wschód. Przeznaczona była pierwotnie do bombardowania przedmieścia Warszawy. Jednakże zanim 16-a armja sowiecka przystąpiła do generalnego szturmu Pragi rozbił ją i zmusił do ucieczki nasz Wódz Naczelny. Grupa szturmowa artylerji ledwo zdołała wycofać się z pod Mińska Mazowieckiego i ujść na wschód. Jeszcze jeden przemarsz, a uszłaby bezpiecznie. Teraz utraciwszy większość swych dział, chciała wycofać się przez wieś Dasze i miasteczko Kleszczele. Pod Daszami zabiegł jednak drogę podjazd 16-go pułku ułanów rtm. Czarneckiego, Niedość silny, aby nieprzyjaciela rozbić, wycofał się przed uderzeniem. Niemniej jednak stracili Rosjanie czas na otwieranie sobie drogi. Za chwilę okaże się, że czasu tego nadrobić już nie można.

Pozostałe pułki 4-ej brygady jazdy wychodzą właśnie z południa i wschodu na drogę marszu rosyjskiej grupy szturmowej artylerji, a pasmo bagniste zamyka przejście od północy.—

7-my pułk ułanów zatrzymał się w tym czasie na odpoczynek w Kleszczelach, gdy nadjechał od dowódcy pułku mjr. Piaseckiego goniec z meldunkiem, z wysłanego patrolu, że silna kolumna maszeruje do miasteczka. Ponadto, że z patrolu wzięto do niewoli dwóch podoficerów, którzy proponowali Moskalom poddania się.

Natychmiast pułk wyruszył przez groblę na południe, by stanąć w poprzek drogi. Dostrzegłszy ten marsz otworzyli Rosjanie ogień kartaczowy z dział. Szwadrony skoczyły galopem za górkę, by osłonić się przed pociskami. Tymczasem dowódca pułku, zorjentowawszy się w sytuacji, nakazał natarcie piesze wzdłóż drogi, a szwadronowi por. Wilczyńskiego wykonać obejście od południa. Jednocześnie cwałował goniec z meldunkiem do dowódcy brygady w Czeremsze odległej o trzy kilometry.

Kiedy spieszeni ułani dochodzili do tyraljerów rosyjskich, biorąc ich część do niewoli, ustał ogień z dział. Rosjanie poczęli się cofać w coraz większem zamieszaniu. To widok pędzącej na nich z południa szarży — przekonał ich o bezowocności walki. Już widać grupkę jeźdźców, jak przez bagna szuka drogi ucieczki — to komisarze i dowódcy sowieccy. A tymczasem 3-ci pułk ułanów zaalarmowany przez dowódcę brygady ppłk. Nieniewskiego dopada do pozostałych czternastu dział. W ślad za dowódcami Moskale pierzchają na bagna, tonąc masowo. Za chwilę zbierają się w gromadę i wywiesiwszy białą płachtę idą się poddać. Na czele dwóch podoficerów 7-go pułku ułanów porwanych przed bojem z patrolu. Na ich wstawiennictwie budują teraz swe bezpieczeństwo. Przed godziną nie pozwolili komisarzom rozstrzelać jeńców. Obecnie oczekują od nich rewanżu.]

Z 1350 artylerzystów, 900 oddaje się do niewoli, utraciwszy wszystkie 37 dział, które miały bombardować Warszawę.—

Św. Bartłomieja zgromadziło się tu około 8.000 osób w większości włościan. Do zebranych przemówił działacz BBWR p. Zygmunt Czapliński, który scharakteryzował owocną działalność dla dobra państwa i narodu rządów Marszałka Piłsudskiego oraz wskazał na przyczyny, jakie skłoniły P. Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania sejmu. Gdy mówca charakteryzował destrukcyjną akcję posłów opozycji na terenie sejmu i okręgów, podrywającą powagę państwa, zebrani gorąco go oklaskiwali, złorzecząc sejmowiczom. Zadowolenie zebranych z referatu przejawiło się jeszcze i w tem, że prelegent otrzymał liczne zaproszenia do różnych gmin powiatu koneckiego na takież zebrania

W Mniewie, powiatu kieleckiego odbył się wiec BBWR przy udziale około 700 osób. Przedstawiciel miejscowego komitetu gminnego Bloku p. Stanisław Miszczyk zagaił wiec wyjaśnieniem ostatnich wypadków politycznych oraz wezwał do wzmocnienia organizacji BBWR, by na przyszłość kraj uniknął podobnie gorszącej działalności, jaką wykazał ostatni sejm. Z kolei p. Czapliński przedstawił zebranym zasługi obecnego rządu wobec kraju. Okrzyki na cześć Głowy Państwa i Marszałka Piłsudskiego zebrani podchwycili entuzjastycznie. Wobec takiego nastroju żaden z obecnych na zebraniu przedstawicieli opozycji nie miał odwagi zabrać głosu, mimo, że otwarta została dyskusja.

W Łopusznie, woj. kieleckie odbył się pod gołem niebem wiec, na którem miejscowy działacz BBWR p. Józef Marcinek zobrazował przyczyny obecnego kryzysu gospodarczego, wykazując, że koniecznem jest organizowanie wsi na podłożu interesów gospodarczych oraz zobrazował szkodliwą pracę partyj opozycyjnych których działacze mają przeważnie interes osobisty na względzie, nic nie czyniąc w rzeczywistości dla dobra ogółu. Organizacja BBWR rozwija bardzo pomyślnie działalność swą na tutejszym terenie.

W Grodzisku Mazowieckim odbyło się w sali miejscowego kina zebranie członków i sympatyków BBWR, na którym wygłosił dłuższy referat na temat obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej b. senator p. Gaszyński. Pośród okrzyków na cześć p. Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego zebrani uchwalili dwie rezolucje, jedną, skierowaną przeciw zaborczym tendencjom Niemiec, zdradzonym w ostatnich przemówieniach niemieckiego ministra Treviranusa: drugą — przeciw opozycyjnym partjom politycznym bezprzytomnie dyskredytującym Polskę, a kierującym się wyłącznie nienawiścią do Budowniczego Polski Marszałka Piłsudskiego, za to tylko, że nie pozwolił prowodyrom stronnictw tych w sejmie do rządzenia ze szkodą dla państwa.

Nowy atlas geologiczny Borysławia.

K. Tołwińskiego, przy współpracy St. Krajewskiego, H. Górki, F. Fleszara i innych.

Najważniejszy rejon naftowy Polski, który wydał około ³/₄ jej dotychczasowej produkcji, doczekał się trzeciego monograficznego studjum, po Grzybowskim (1906) i Kropaczku (1919). Nowy Atlas Geologiczny Borysławia wydany przez Polski Instytut Geologiczny w Warszawie i Karpacką Stację Geologiczną w Borysławiu, oparty jest na bardzo bogatym i krytycznie opracowanym materjale geologicznym i statystycznym. W skład jego wchodzą:

1. MAPA STRUKTURALNA BORYSŁAWIA 1:5.000 w 4-ch ARKUSZACH. Obejmuje ona powierzchnię około 35 km² i podaje sytuację terenową wraz z dokładnem rozmieszczeniem otworów, granic kopalnianych, sieci wodnej, dróg i t. p., dalej strukturę wgłębną, którą wyraża powierzchnia stropu piaskowca borysławskiego przedstawiona zapomocą warstwic co 25 m, wreszcie zarys geologji powierzchni, oznaczony granicami występowania poszczególnych formacyj.

2. MAPA WYDAJNOŚCI OTWORÓW WEDŁUG FORMACYJ GEOLOGICZNYCH 1:10.000. Mapa ta podaje — podobnie jak poprzednia powierzchnię i strukturę wgłębną w zmniejszonej skali, a ponadto produkcję poszczególnych otworów, przedstawioną zapomocą kół, których wielkość uzmysławia nam wielkość produkcji, zaś barwa odpowiada poszczególnym horyzontom eksploatowanym na danym szybie.

3. PROFILE GEOLOGICZNE. W 5-ciu barwnych tablicach zestawiono tu 12 profilów poprzecznych i 6 podłużnych w skali 1:10.000 przez rejon borysławski. Profile te rzedstawiają budowę geologiczną oraz rozmieszczenie złóż ropy i solanki. Dają one, wraz z mapą strukturalną, dokładny obraz budowy geologicznej Borysławia oraz współzależności, jaka zachodzi między tą budową a złożami.

4. TEKST. Obejmuje on objaśnienia do wyżej wymienionych map i przekrojów oraz kompletny spis otworów rejonu borysławskiego, z podaniem wszystkich synonimów, kwadratu mapy strukturalnej, w jakim się dany otwór znajduje, wreszcie stan otworu i głębokość z końcem 1929 r.

W ten sposób ujęty, Nowy Atlas Geologiczny Borysławia posiada ogromne znaczenie teoretyczne praktyczne i stanie się niewątpliwie nieodzownem vademecum dla każdego geologa, technika i przemysłowca naftowego, pracującego w Borysławiu.

Niezależnie od powyższej publikacji, Karpacka Stacja Geologiczna przygotowuje obszerny opis budowy geologicznej i złóż rejonu borysławskiego, który wypełni wkrótce II-gi Tom wydawnictwa Kopalnie Nafty i Gazów Ziemnych w Polsce.

S. K.

Założenie kamienia węgielnego pod budowę kolonji robotniczej.

W sobotę dnia 6 o godz. 15 na placu Spółdzielni Mieszkaniowej im. Jędrzeja Moraczewskiego odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pierwszą kolonję robotniczą.

O godz. 15 na placu Spółdzielni Mieszkaniowej zgromadziły się tłumy publiczności. W uroczystości tej wzięli udział reprezentanci, Starostwa, Gmin, Izby Pracodawców, oraz poszczególnych organizacji, Zw. Legjonistów, Zw. Strzeleckiego, Zw. Byłych Wojskowych i Zw. Wiertaczy.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił Dr Wojciechowski, poczem odczytał akt rozpoczęcia budowy pierwszej kolonji rob., który brzmi jak następuje:

„Roku Pańskiego 1930, dnia 6 września, gdy Prezydentem Najjaśniejszej Rz. P. był Ignacy Mościcki, premierem Rządu pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski, założono kamień węgielny pod budowę pierwszej kolonji robotniczej.

To zbożne dzieło zapoczątkowała Rob. Spółdz. Mieszkaniowa, która za godło obrała sobie nazwisko wodza ruchu robotniczego w Polsce i zasłużonego działacza dla mas robotniczych w Zagłębiu Naftowem inż. Jędrzeja Moraczewskiego.

Zarząd Spółdzielni stanowili: Dr. Wojciechowski Bronisław, Drzyzga Józef, Krzawiecki Michał i Medycki Jan.

Radę Nadzorczą stanowili: Denasiewicz Paweł, Bosowski Jan, Fichman Izrael, Chobgarski Jan, Kargasz Piotr, Bałuka Izydor, Wasiatko Stanisław i Garczyński Franciszek.

Budowę pierwszej Kolonji Rob, wykonywała Firma „Inżynierowie Jurasz i Zachriewicz", mistrzem murarzy był Kotnik Karol.

Ku pamięci potomnych akt ten w murowano w fundamenta pierwszego domu"

Po uroczystości przemawiali b. poseł Downarowicz, Burda i Okręgowy Sekretarz P.P.S. d. Fr. Rew. Bosowski Jan.

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie Redaktora Przedświtu Downarowicza, którego publiczność z głębokim entuzjazmem przyjmowała.

Okręgowy-sekretarz
(—) BOSOWSKI.

Borysław.

Ilko Kowalski obchodząc się nieostrożnie z bronią zranił obok stojącego Jana Sełtyszczaka w lewy bok. Rannego odwieziono w groźnym stanie do szpitala w Drohobyczu gdzie po kilku dniach zmarł. Przeciw Kowalskiemu wdrożono dochodzenia.

Samobójstwo przez otrucie się popełniła Zofja Śnigorowiczowa z Borysławia. Powód samobójstwa nieznany.

Aresztowani i odstawieni do sądu zostali: Stanisław Szczepanik poszukiwany przez sąd za liczne kradzieże, Löwenberg z Wolanki podejrzany o kradzież drutu miedzianego, Józef Maciąg za kradzież drobiu, Jurko Olekszyc za kradzież gotówki. Przetrzymani na policji zostali za opilstwo Jury Petruszewski i Antoni Ligocki.

Badacz pisma świętego Miodoński Jan rozbił w Schodnicy w obecności gromady słuchaczy krzyż przydrożny, za co mimo czynnego oporu odstawiono go do sądu w Drohobyczu.

Łańcuch sportowy. Na dokończenie budowy boiska strzeleckiego złożyli PP. Jakób Masełko 10 zł. wzywając inż. Jana Węgrzyna, Franciszka Petrzelta, Szymona Tkaczyka, i Dr. J. Sowińskiego. Żuławski Mieczysław 10 zł. wzywając inż. Tabaczyńskiego Zygmunta, Jana Makarego i Bernarda Glanzmana. Griesgraber Józef 5 zł. wzywając Wincentego Rudzika, Mazura Stanisława, Łysowskiego Wacława i Niemasza Antoniego. Kecht Antoni 10 zł. wzywając prok. Wiśniewskiego Józefa, Marcina Kochlera i Karola Kornelaka. Lande Oskar 10 zł. wzywając inż. Wuffka Kazimierza i Tomasza Jaworskiego. Wasylkowski Kazimierz 10 zł. wzywając Gawlika Tadeusza, dyr. Hendricha Florjana i inż. Sawicza Borysa. Fus Michał 10 zł. wzywając Locherta Rudolfa, Podgórskiego Czesława, Pietraszewskiego Adolfa i Kowalskiego Piotra. Dydusiak 10 zł. wzywając Giebułtowicza Aleksandra, Mullera Wacława i inż. Skoryka Franciszka. Dyr. Fiebert Władysław 20 zł. wzywając dyr. Szerauca Leopolda, i dyr. inż. Mińskiego Kazimierza. Wojtowicz Juljan 3 zł. wzywając dyr. Gołębiowskiego Jana, Najsarka Bronisława, Boguckiego Stanisława i Nadlera Wolfa. Mularz Karol ofiarował bezpłatnie na 1 dzień parę koni. Abratowski Marjan 5 zł. wzywając Dobrowolnego Andrzeja, Dobrowolnego Kazimierza i Dobrowolnego Franciszka. Dobrowolny Kazimierz 2 zł. wzywając Cybulskiego Kazimierza i Małkowskiego Józefa. Wezwani przez p. Wierzbickiego Stanisława robotnicy sekcji 1/11 złożyli razem z p. Wierzbickim 41 zł, a mianowicie: Tarsa Franciszek 5 zł., Madera Michał 1, Dyląg Ludwik 1, Wasiatko Stanisław 5, Gąsior Adolf 1, Mielnik Karol 0·5, Kretowicz Walenty 1, Bieniek Franciszek 3, Orczykowski Jan 4, Łączkowski Andrzej 1, Hrustalow Taras 0·5, Pomykała Jan 1, Łuszczak Józef 1, Biczur Mikaj 2, Zubrzycki Onufry 2, Gazda Kazimierz 1, Kosztyła Piotr 1, Tumidajewicz Wojciech 1, Arendarczyk Jan 8, Wakuła Jan 1 zł. Wymienieni wzywają robotników sekcji p. Porembalskiego tj. Horodyszcze Standard-Nobel, robotników sekcji p. Palmiego tj. Galicja-Bitumen, robotników sekcji p. Pradłowskiego tj. Limanowa-Bohdan, Galleni i Ropa, i robotników sekcji p. Gąski tj. Małopolska Gustaw-Bitumen.

Wkładki należy wpłacać u p. Juljana Bittnera tel. 5-97 do godz. 17, potem 1-62.

Dnia 7 bm. z inicjatywy Młodzieży Sokolej tutejszego gniazda odbył się w budynku Sokoła festyn z popisami gimnastycznemi drużyny męskiej i żeńskiej. Na szczególną uwagę w tej imprezie zasługują popisy gimnastyczne których świetne przygotowanie i wysoki poziom świadczy o pracy naszych sokołów. W pośród grona świetnie ćwiczącej drużyny męskiej wybijali się bracia pp. Kulińscy, p. M. Wołoszański no i oczywiście organizator tej imprezy p. Rachel Piotr. Po festynie odbył się na sali „Sokoła" dancing młodzieży Sokolej, który trwał do godz. 1 w nocy.

W m. listopadzie odbędzie się wojewódzki zjazd młodzieży rolniczej we Lwowie. W zjeździe tym weźmie udział również młodzież tutejszego powiatu zorganizowana przy Kółkach rolniczych. Zjazd ma na celu rozpoczęcie prac przygotowania rolniczego wśród młodzierzy wiejskiej.

SŁUCHANIE ZĘBAMI.

Amerykański profesor fizyki dr. Frederic Bedel dokonał ostatnio zdumiewającego wynalazku. Udało mu się mianowicie skonstruować aparat, umożliwiający słyszenie tym dotkniętym głuchotą osobom, których nerwy słuchowe nie uległy całkowitemu zniszczeniu, albo niedorozwojowi.

Mechanizm aparatu prof. Bedella przypomina fonograf. Jest on tak maleńki, że mieści się w ustach chorego, przymocowany do podniebienia. Zaopatrzony jest w membranę połączoną drucikiem z drewnianą igłą umieszczoną między zębami głuchego. Zęby, a raczej ich nerwy czuciowe, spełniają więc w

ten sposób rolę przewodnika, przenoszącego drgania czułej na dźwięk membrany ku t. zw. „środkowemu uchu" we wnątrzu czaszki.

„Słuchanie za pomocą zębów", - mimo iż nazwa ta brzmi tak dziwacznie, - nie jest zresztą eksperymentem całkiem nowym. Już w 17-ym wieku niektórzy fizycy próbowali skonstruować aparat, który opierając się na zębach przenosiłby dźwięki wprost do ucha środkowego, z pominięciem ucha zewnętrznego. Ostatnio zaś nad umożliwieniem słyszenia głuchym pracował również niemiecki fizyk Siemens, jednak w zbudowanym przez niego aparacie rolę przewodnika dźwiękowegn miały odgrywać kończyny palców. Niezależnie od Siemensa wpadł także na ten sam pomysł i w tym samym czasie niejaki prof. Gault w Chicago.

Opinja lekarska uważa jednak wynalazek dr. Bedela za najdoskonalszy wyraz badań i prac w kierunku „przywracania" słuchu ludziom dotkniętym głuchotą.

Do wynajęcia mieszkanie złożone z 2 pokoji i kuchni lub większe, koło przystanku Drohobycz - rafinerje od zaraz. Zgłoszenia u właściciela J: Baseckiego.

Magistrat król. woln. miasta Drohobycza.
L. IV. 840/30

W Drohobyczu dnia 1. września 1930.

Ogłoszenie

Stosownie do postanowień art. 25. rozp. Prezydenta Rz. P. P. z 16/2 1926 poz. 202 Nr. 23 dz. u. p. podaję do publicznej wiadomości co następuje:

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z 5/12 1929 oraz upoważnienia Lwowskiego Urzędu Wojewódzkiego z 29/4 1930 L. SS. 1001/2/30 przystępuje Magistrat do sporządzenia ogólnego planu zabudowania na całym obszarze miasta Drohobycza.

Z treścią mającego sporządzić się projektu planu zabudowania mogą interesowani zaznajamiać się w biurze Nr. 26 Magistratu w czasie od 15 września 1930 do 31 października 1930 w godzinach od 10 do 12 przed południem każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt.

W okresie od 1. listopada 1930 do 15 listopada 1930 mogą interesowani zgłaszać do Magistratu wnioski, dotyczące wyżej wspomnianego planu zabudowania.—

Burmistrz:
INŻ. REUTT wr.

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za 1/16 w dolarach amerykańskich.

Borysław:
Apollo I i II 20 tr **Bernard** 15 tr **Ekwiwalent** II iV 110 **Wulkan Horodyszcze** I i II 35, **Wiara** 55 tr **Zyghard** I, II i III 70, **Jutrzenka** 20 tr **Konrad** I, II, IV i **Bruger** 460, **Mary** I, II, III, V 45, Pontresin **Galicja** I, II, III, IV, V 140 tr. Piłsudski 20, **Polska Nafta** VI (**Wilson**) 10, Silva Plana I, II, III, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII Kozak 310. tr. Blochówka II. tr. 20. Zyta 70 tr. **Ignacy** 15 tr. Aleksander 40 Bernard 22 Bronisław 50
Tustanowice:
Cesia (Harding) I i II 25, **Flora** 30, **Kalifornia** II 10, **Kopernik** I i II 25, **Krakowianka** 25, **Marja Teresa** I 95, Mar. Ter. IV 30, **Plon** 15, **Waliszko** 85, Walka 130 Saksonia I, II, III, IV, tr. 180. Harding 20 /M. T. III. 95
Mrażnica
Piłsudski III 20, **Fotogen** II, III, IV, X, XII 45 **Halina** 40 **Zawisza Czarny** I 60, Zawisza Czarny II 50, tr. **Sfinx** 20, Fryderyk I, II, Bitumen Grünfeld 115 tr. **Arkadja** 115 trans. **Horodyszcze** I, II, III, IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 360 tr. **Józef** I, II, III, IIII, 120, **Zofja** I, II, III, IV, V, VI, VIII, 120, **Kołłątaj** V 115 tr. **Zygmunt** (Gal.) 140 tr. **Gdańsk** 90 tr. **Ropa** 85 tr. **Jakób** 100 tr. **Beno, Mella, Rella** 220, tr. **Pogoń** 28, **Yvonne (krak)** (Siecherman) 25 **Czesław, Sosnkowski** II, III, V, 230 tr. **Adela** 40 **Monte Carlo** I, II, III, IV, 40, **Tadzio** 30, **Tryskaj** 25, **Milano**, I, II, III, IV 50, **Bielsko** 40, **Bonaparte** 10, **Ella** 40, tr. **Guido** 85, **Janina** 30, **Skarb** I, II, III 20 **Wybuch** 17, **Linka** I, II 40, Nina 45 tr.
Karol (Sydonja) 60 Standard I, II, III, IV, VII, VIII 420, Anuśka par. 505, 75 Gen. Sikorski Metan 85 tr Aldona (Juris) I, III 30 Gotfried I, II, III, IV, V VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 45 Minatera 65 Bogdan 40 Warszawa 40, Elsa 15, Ewa 15. Faustyna I, II, III, IV, V 48, Sasyk IV, 110 tr. Kraków. (Violetta) tr. 115. Union I, II, III, IV, VII, 150 tr. Oleś 20., Dolfi I, II, III 60 tr., Katarzyna C (Bloch) 65 trans. Angela (Joffr, Petaine) 820 tr Horodyszcze Galicja 340 tr Gibian 75 tr

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
„ „ schodnickiej 315 „
„ „ uryckiej . . 360 „

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.
Biuro redakcji i administracji: Borysław ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270
Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.